

Zosia na wsi



MARIA KONOPNICKA

Zosia na wsi

I. ZOSIA WYBIERA SIĘ NA WIEŚ

Słowik cudnie w gaju śpiewa,
Owce idą w pasze,
Odziały się kwiatem drzewa,
Trawką łąki nasze.

I ja pójdę, hen, daleko,
Gdzie świat pachnie majem,
Kwietnem błoniem, modrą rzeką,
Ślicznym, polnym krajem!

Gdzie te zboża, gdzie te jary,
Wysrebrzone rosą,
Gdzie z modrzewia dwór nasz stary
Bieleje nad wioską!

W mieście książki się zostaną
Dla waćpana mola,
Tylko lalkę mą kochaną
Wezmę z sobą w pola.

Pokażę jej jak to leci
Pszczołek rój na kwiaty,
Pokażę jej wiejskie dzieci
I ubogie chaty.

Pokażę jej, co to kłosów
Z ziarenka powstało,
Nauczę ją kochać wioskę
I tę ziemię całą?

II. W OGRODZIE

Pójdź, laleczko, do ogrodu,
Słońko cudnie dziś przygrzewa!
Znać i kochać trzeba zmlódu
Nasze kwiaty, nasze drzewa!

To jest, widzisz, śliczna róża,
Masz, powąchaj! Hop do góry!
Jak urośniesz, będziesz duża,
To dostaniesz kwiatek który.

Tutaj pod nią stokroć świeci,
I fijołki patrzą z trawki,

Bardzo brzydko, kiedy dzieci
Depcą kwiaty dla zabawki!

One wszystkie czują, żyją,
A ten zapach to ich dusza,
Taką łapkę zaraz biją,
Co to każdy kwiatek rusza.

Patrz! Tu rosną tulipany,
A tam znów narcyzy kwitną,
A tu bratek główkę wznosi,
Główkę śliczną, aksamitną.

Dalej, w sadzie, jabłoń stoi,
Stoją grusze w białym kwiecie.
Nasza wiosna je tak stroi,
Najpiękniejsza wiosna w świecie.

Zapamiętaj dobrze sobie,
Na co patrzysz, lalko miła,
Żebyś mi też potem w mieście
Wstydu kiedy nie zrobiła!

A co też tam na wsi rośnie?
Za powrotem kto zapyta;
A tu panna palec w buzię
I nic nie wie...

— Wstyd, i kwita!

III. CO MÓWI ZEGAR?

Na nic figle, na nic psoty
Od samego rana!
Dalej, żwawo do roboty,
Laleczko kochana!

Słyszysz, jak to zegar stary
Gderze na kominku?
Wiesz, co mówi?.. Kto próżnuje,
Ten nie wart spoczynku!

Słuchaj tylko, jak to gada:
— Tik-tak! — Tik tak — dzieci!
Nie marnujcie żadnej chwili,
Póki wiosna świeci!

Kto chce słodkie jeść jagody,
Niech grządkę opiele!
Pójdź, przyniesiem kwiatkom wody,
Wyrwiemy złe ziele!

Niechaj pracę naszą czuje
Ta ziemia kochana!
Wstyd, gdy na wsi kto próżnuje,
Dana, moja dana!

IV. ODWIEDZINY

Rzą koniki, huk na moście,
Trzask, prask z bicza! Jadą goście.
Pójdźmy, śpieszmy aż do bramy:
— Jak się macie?

— Dobrze mamy!...

— Toście państwo przyjechali
Z Kociej wólki?
— Jeszcze dalej!
Jedziem prosto ze Zapiecka!
Tęga miła mazowiecka...

— Dalej, prędko, chleba, miodu!
Proszę państwa do ogrodu.
Tam pod lipą stoją ławki,
A na grządce są truskawki!

— Cóż tam słyhać na Zapiecku?...
— Stłukł się nosek memu dziecku!
— Co za szkoda! A znów mego
Brzuszek boli nie wiem z czego!

— A to trzeba do doktora!
— Zaraz pójdę...
— Właśnie pora!
Tylko dziecko okryć trzeba,
Bo już słońko schodzi z nieba!

V. OCHRONKA ZOSI

Zimny deszczyk dzisiaj pada.
Mokro! Iść nie można w pole.
Niech kompanja cała siada,
Będzie lekcja w mojej szkole!
Wnet tu panny się nauczą,
Jak nad mleczkiem kotki mruczą,
Jak do kątku pod kanapkę
Kizia toczy kłębek łąpką,
Jak wesoło Filuś szczeka,
Gdy zobaczy mnie zdaleka,
Kiedy, niosąc polne kwiatki,
Z Marcinowej idę chatki.

Chcecie wiedzieć, co tam robię?
Ot, przed chatą siedzę sobie,
Słońko jasno z nieba świeci,
A dokoła siedzą dzieci.
Siedzi Maciuś, siedzi Kasia,
Z lnianą główką siedzi Basia,
Siedzi Janek tuż przy ziemi,
A ja sobie śpiewam z niemi:
Trala-lala! Trala-lala!
Aż się echo śmieje zdala!

Marcinowa nie ma czasu,
Poszła zbierać chróst do lasu.
Łuska w łąkach bieli płótno,
A tu dzieciom samym smutno...
Jeszcze które się, broń Boże,
U komina sparzyć może!

Więc im śliczne bajki prawie,
A to słucha tak ciekawie,
Że nie zmruży nawet oka!
— Jak to Krakus zabił smoka,
Jak się Wanda utopiła,
Co to Niemców nie lubiła,
Jak do Piasta, wzór jasności,
Aniołowie przyszli w gości...
Aż się modre oczki śmieją,
Aż się z dziwu główki chwieją!
— Co to? Słonko już przebija?
Wstawać, cała kompanija!

VI. ZOSIA W KŁOPOTACH

Ach, mój Boże! To nie żarty,
Przeprowadzać się raz czwarty,
Z parasolem, z dzieckiem małym,
Z gospodarstwem swoim całym!

W jednym kącie szafa stoi,
W drugim szczotka od pokoi,
W trzecim dzieci Maik stroją...
Gdzież ja pójdę z dziatwą moją?

Do ogrodu?... Lecz w ogrodzie
Jest baranek! Może bodzie?
I Staś na mnie wodą pryska...
Ach, nieznośne te chłopczyska!
Jeszcze lalka mi, broń Boże,
Zaziębić się z tego może!

— Zawracajże, miły Janku!
Będziem chyba mieszkać w ganku,
Z parasolem, z dzieckiem małym,
Z gospodarstwem naszym całym.

VII. ZOSIA PIERZE

Przepraszamy bardzo panie,
Lecz dziś u nas duże pranie.
Cały sznur się w słonku suszy,
W domu niema żywej duszy!

Od soboty do soboty
Dość nabiera się roboty.
To na łące zmacza rosa,
To znów plama z żółtonosa,
To śmietana z garnka pryśnie,
To sok z siebie puszcza wiśnie...

Albo przy pieczeniu chleba,
Czy to mówić nawet trzeba,
Ile wszędzie mąki, ciasta?
Na nic każdy się zachlasta!

Nie dałabym nigdy rady,
Gdyby nie to, że sąsiady
Pomagają, jak kto może...
Niech im Pan Bóg dopomoże!

Wody da mi modra struga,
Gałąź jedna, gałąź druga
Sznur mi trzyma w cieniu drzewa,
Słońko świeci, wiatr powiewa,
Jaskółeczki mi nad głową
Szczebiotają piosnkę nową,
Kasia mydli większe plamy,
I tak sobie pomagamy.

Zato, kiedy się w niedzielę
Lalki me ubiorą czysto,
To się dziwi dziad w kościele
Razem z panem organistą.
Lecz dziś u nas duże pranie,
Przepraszamy bardzo panie!

VIII. NA JAGODY

Śpiesz się, śpiesz, lalczko,
Bo nie mamy czasu!
Idziem na jagody,
Do boru, do lasu!

Idziem na jagody,
Dla mamy, dla taty.
Będzie nam pomagał
Ten wilczek kudłaty!

Będzie nam pomagał
Ten dzięcioł, co puka,
Co w boru robaczków
Po drzewinach szuka!

A w boru, a w lesie,
Szumią wielkie sosny,
Aż się głos ich niesie
Jako płacz żaloszny!

A w boru, a w lesie,
Tam drwal siedzi stary,
I rąbie siekierą
Sosny na galary!

Co którą zarąbie,
To krzyk słyhać drzewa
I płacze bór cały,
I jęczy i śpiewa...

Aż tu Baby-Jagi
Wyskoczą dwa koty,
Na sośnie się onej
Chustają niecnoty!

I świecą im ślepie,
Wśród mroku zielone...
Niech Pan Bóg zachowa
Iść kiedy w tę stronę!...

Boisz się, lalczko?
Nie drżj, moja miła!
To tylko tak sobie,
Taka bajka była!

Śpiesz się, śpiesz, dziecino,
Bo nie mamy czasu,
Idziem na jagody,
Do boru, do lasu!

IX. PRZEMOWA ZOSI DO BRYSLA

Ja tam Brysl się nie boję!
Pójdź tu, psisko wierne moje!
Pójdź, kudłacz! Pójdź, mój stróżu!
Co tam słyhać na podwórzu?

Może dziad stoi u bramy?
Może głodny, prosi chleba?
Widzisz, Bryslu, on jest biedny,
Szczekać na niego nie trzeba!

Może przyszedł druciarz stary,
Co z gór idzie z biednej chatki,
Puść go, Bryslu, puść na ganek,
On ma pewno głodne dziatki!

Może stoi tam u płota
Z fujareczką chłopię polną?
Puść i jego! To sierota,
A sierotom do nas wolno.

Może kramarz, żyd ubogi,
Przed wrotami stanie kiedy,
Nie szarp-że go. I on człowiek!
Každy ma dość swojej biedy!

Tylko wtedy możesz szczekać,
Gdy nam grozi szkoda jaka.
Na złodzieja, to i owszem,
Ale nigdy na żebraka!

A to sobie zapamiętaj,
Żebyś ptaszków mi nie łapał!
Ptaszki małe, to się boją,
Jakbyś na nie pyskiem kłapał!

No, już dosyć tej gawędy!
Idź do budy, Brysiu miły!
A pamiętaj, by sieroty
Na ciebie się nie skarżyły!

X. ZOSIA GOSPODYNI

Teraz będzie podwieczorek.
Nie pchać mi się! Pfe, Azorek!
Czego maczasz łapki w sosie?
Chcesz ty łyżką wziąć po nosie?
Mucyk! Co za obyczaje!
Nie wiesz, że się mięsko kraje?
Że nie liże się bochenka?
Czekać, aż wam da panienka!

Patrzcie, jak to Jasiiek czeka,
Aż w miseczkę dam mu mleka!
Jak to ślicznie łyżkę trzyma,
Jak nie płacze, choć nic niema!

— Miluś! A ty znowu czego
Chlepczesz z mleczka Jasiowego?
Patrzcie państwo, jak to cały
Pyszczek ma od mleka biały!

— Kara boska tacy gościu!
Zjedliście? — To się wynoście!
A ja zmiotę okruszyny
Dla pisklątek tej ptaszyny,
I wyleję resztę wody —
Fijołeczkom dla ochłody.

XI. ZOSIA NA ŁĄCE

Zaprzęgajcie rażno konie,
Pojedziemy het, na błonie,
Pojedziemy zwozić siano,
Het, na łąkę kwieciami tkaną!

A po łące bocian brodzi,
Derkacz w trawie chyłkiem chodzi,
I zajączek siedzi cicho,
Aż go spłoszy jakie lichy!

A nad łąką słońce świeci,
Skowroneczek w niebo leci,
Widać, widać, jak na dłoni,
Leci w niebo, piosnkę dzwoni!

Drabiniaste wozy jadą,
Cała wieś ciągnie gromadą,
Niesie grabie jaki-taki,
I dziewczęta i chłopaki!

Nawet dzieci małe lecą...
I ja umiem pomóc nieco!

I ja mogę, jak potrzeba,
Nie jeść w domu darmo chleba!

Pójdę w łąkę, pójdę w rosę,
Co uniosę, to uniosę...
Dla naszego choć kasztana
Zgrabię sama kopkę siana!

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na [Licencji Wolnej Sztuki 1.3](#). Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/zosia-na-wsi>

Tekst opracowany na podstawie: Maria Konopnicka, *Poezje dla dzieci i młodzieży część III*, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1922.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) na podstawie tekstu dostępnego w serwisie Wikiźródła (<http://pl.wikisource.org>). Redakcję techniczną wykonała Paulina Choromańska, a korektę ze źródłem wikiskrybowie. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).